

Lucjan Mikietta, Jerzy Muchorowski

Rozmowa z adwokatem Lucjanem Mikiettą

Palestra 18/7(199), 115-116

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

który pełnił najpierw funkcję oficera śledczego, a potem podprokuratora Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Natomiast Józef Jakiński (Lublin) pełnił obowiązki oficera śledczego i podprokuratora w Wojskowej Prokuraturze Kolejowej przy DOKP w Olsztynie, a Jerzy Antoni Wieligórski był szefem Wojskowej Prokuratury Kolejowej przy DOKP w Lublinie. Poza tym Stanisław Filipowski (Lublin) początkowo odbywał służbę w 5 batalionie żandarmerii LWP, a następnie objął inną funkcję w garnizonie lubelskim. Wreszcie Józef Wnuk, po oswobodzeniu go z obozu jenieckiego, podjął służbę w Wojskowej Misji Repartiacyjnej w Niemczech.

Kończąc niniejsze skrótowe opracowanie o udziale adwokatów lubelskich w jednostkach wojskowych i ich walkach w okresie okupacji i po wyzwoleniu, należy jeszcze zaznaczyć, że wielu adwokatów za waleczność i zasługi położone w walce z Niemcami — zarówno w konspiracji jak i na wszystkich frontach — otrzymało wysokie odznaczenia wojskowe.

*

Przedstawione — z konieczności — w skrócie fakty i wydarzenia świadczą niezbicie o tym, że adwokaci Izby lubelskiej wnieśli swój wkład w walkę z faszystowskimi Niemcami o wyzwolenie narodu polskiego i niepodległość Ojczyzny.

WSPOMNIENIA

1.

Rozmowa z adwokatem Lucjanem Mikiettą

W artykule mowa jest o pierwszym posiedzeniu Rady Adwokackiej Izby lubelskiej w kilka dni po wyzwoleniu.

Gdy patrzę na tego pogodnego, sympatycznego, pełnego życia i energii pana i dowiaduję się, że kończy właśnie 80 rok życia, jestem zdumiony. — Zapewne dodał pan sobie co najmniej dwadzieścia lat — powątpiewam w słowa mego rozmówcy.

Adwokat Lucjan Mikietta, bo z nim to właśnie rozmawiam uśmiecha się: Chciałbym, by tak było, ale czas jest, niestety, nieubłagany.

— Panie Mecenasie — wyjaśniam cel spotkania — mam przyjemność rozmawiać z jedynym żyjącym członkiem historycznego już dziś posie-

dzenia pierwszej Rady Adwokackiej w wyzwolonej Ojczyźnie. 29 lipca 1974 r. minie właśnie 30 lat od owego pamiętnego 29 lipca 1944 r. Co to była za data?

Adwokat Mikietta ożywia się. — Tak, tej daty nie zapomnę nigdy. Był to okres euforii i podniecenia. Po pięciu latach hekatomby cierpień wracaliśmy do życia, do cywilizacji. Paradoks, ale to nie przychodziło łatwo. Niełatwo było uwierzyć, że przed nami znowu normalne, ludzkie życie. A jednak to była prawda. Znowu byłem prawnikiem, znowu byłem polskim adwokatem.

Sytuacja w Izbie lubelskiej przypominała zgruzowany gmach. Izba swym zasięgiem terytorialnym obejmowała mały fragment stanu przedwojennego, kiedy to jej granice sięgały od Słomnik (obecnie woj. krakowskie) do Zdołbunowa (ZSRR). Od wschodu granice Izby wytyczał teraz Bug, a od zachodu linia frontu wzdłuż Wisły.

Lublin był już stolicą Polski. Należało działać. Nikt nie czekał na okólniki i instrukcje z góry. Najważniejszą instrukcją, którą każdy czuł i znał, to budowa Nowej Polski. Rozumieliśmy to i my, lubelscy adwokaci. Przystąpiliśmy więc do czynów.

Stanisław Kalinowski, dziekan Rady Adwokackiej z 1939 r., zebrał niedobitki członków samorządu i na dzień 29 lipca 1944 r. zwołał pierwsze posiedzenie Rady. Lokal Rady, który przed wojną mieścił się w obecnym hotelu „Lublinianka”, był zdewastowany i zajęty przez wojennych lokatorów. Wybrano zatem miejsce w budynku Sądu Okręgowego przy ul. Krakowskie Przedmieście 76, w pokoju nr 46 na II piętrze.

Przybyło nas pięciu: dziekan — adw. Stanisław Kalinowski, wicedziekan — Stefan Grymiński, skarbnik — adw. Wacław Bartkiewicz, rzecznik dyscyplinarny — adw. Stefan Szwentner i ja jako sekretarz Rady.

— Otwieram pierwsze posiedzenie Rady Adwokackiej Izby Lubelskiej w Wyzwolonej Polsce — rozpoczął dziekan Kalinowski i na chwilę przerwał. Nie była to bynajmniej oratorska przerwa tego świetnego mówcy. Po prostu wzruszenie było tak silne, że zamilkł, a my wszyscy powstaaliśmy z miejsc i z zaciśniętymi gardłami staliśmy w milczeniu. Tak, takich chwil się nie zapomina!

A potem — potem przyszła normalna i wytężona praca. Było jej wiele. Zaczynaliśmy przecież od początku. Rekonstrukcja stanu osobowego, funduszków Rady, pomoc dla adwokatów-rozbitków wojennych itp.

Odpis pierwszego protokołu z tego posiedzenia złożyliśmy osobiście na ręce ówczesnego kierownika resortu sprawiedliwości, co zostało przyjęte z uznaniem i zadowoleniem.

Istotnie, trudno uwierzyć, że minęło już 30 lat od owych niezapomnianych chwil.

Mój rozmówca dyskretnie spojrział na zegarek.

Domyśliłem się. — Pan mecenas zapewne do parku na spacerek?

Spojrział na mnie ubawiony. — Nie ma czasu, drogi Kolego, na spacerki. O 14. biorę udział w posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji do Spraw Uwłaszczeń przy Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie, której jestem członkiem. Te posiedzenia też będą kiedyś historią. Takie jest życie, Kolego.

Rozmawiał adw. Jerzy Muchorowski